

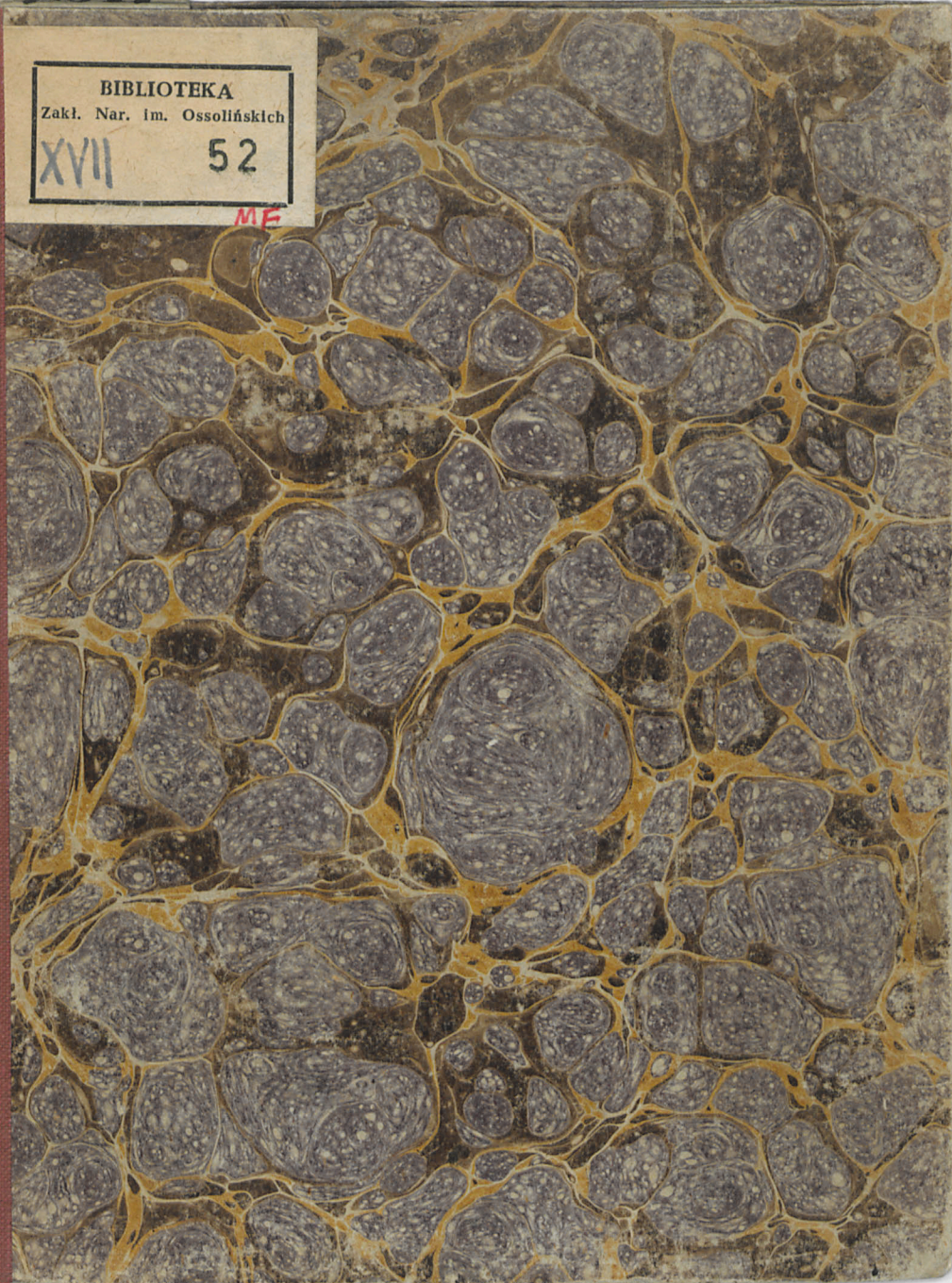
BIBLIOTEKA

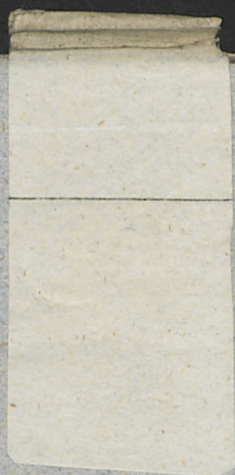
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

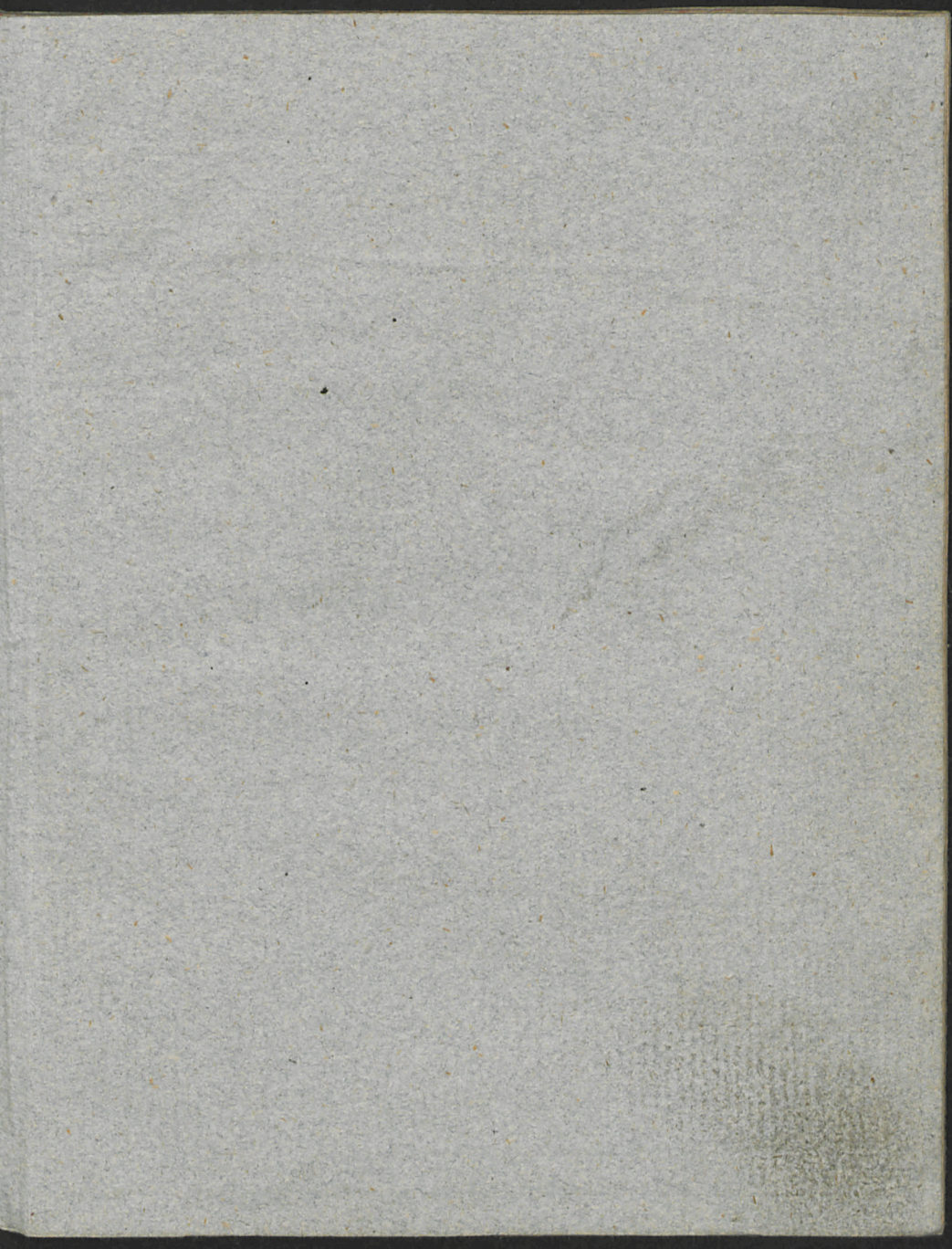
XVII

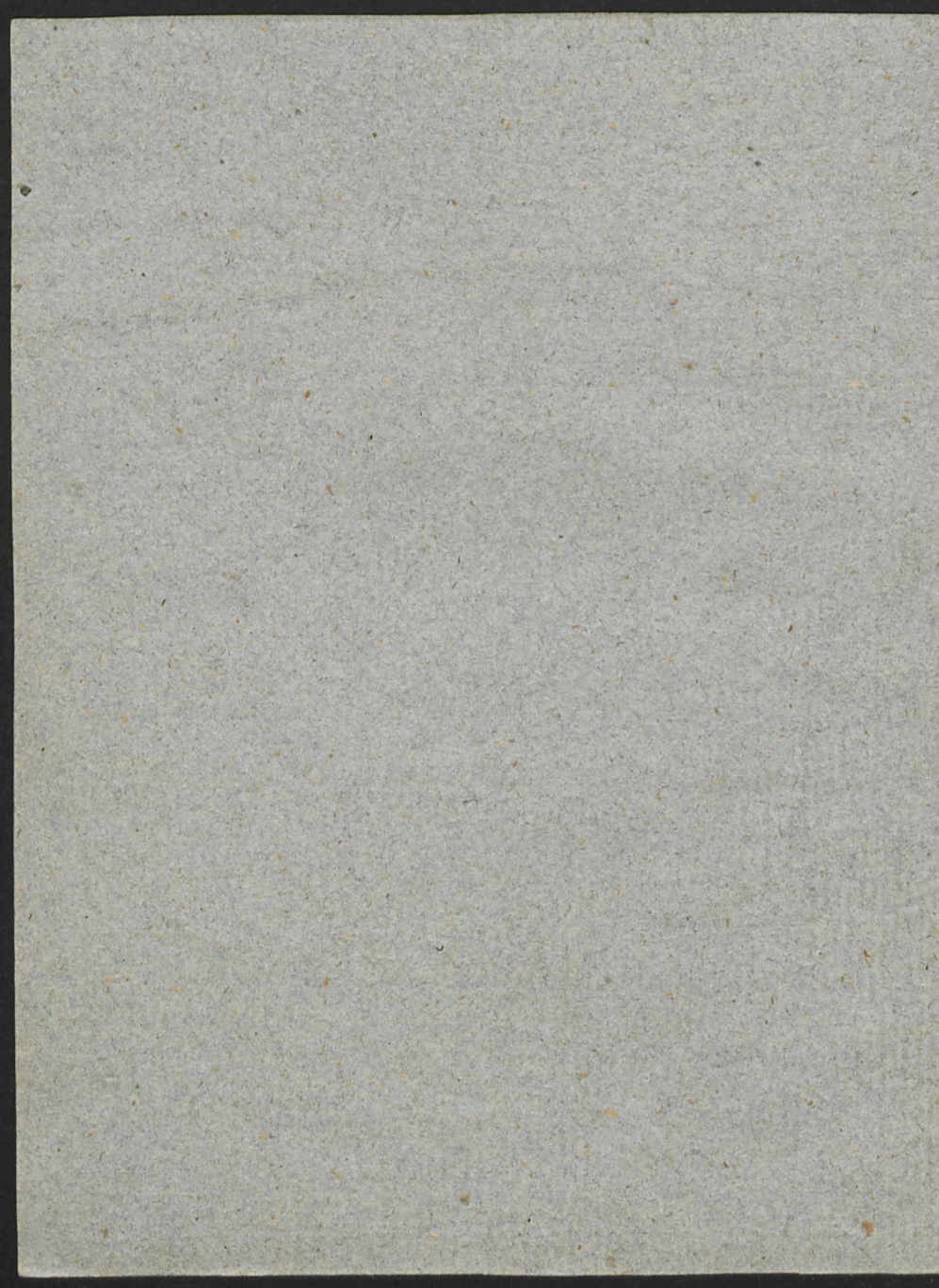
52

ME









K O Ł O
TANCA WESOŁEGO,
DLA UCIECHY MŁODZI
PIESNI DWORSKICH
U ŻYWAJACE,
TERAZ NOWO WYDANE
Z PRZYDATKIEM,
BALETOW
Y
CYRANTOW
FRANCYSKICH

7.547 Roku xxx 000.



K O L O
T A N C A W E S O L E G O.

I. S A R A B A N D A.

XVII-52-III



Coć powładała żes ty test Páni/
Sliczna dziewoia właśnie iak Láni/
Ja zaś o tobie inaczey trzymam/
Antcie Lánia słusnie nazywam/
Bo mi to przyznaš ma slična Páni/
Iżes ty nie test podobna Láni.

Láni Jelonka nie bodšie swego/
Choćiaš pokoju nie ma od niego/
Ty maš odsmnie pokoy wšelaki/
Przećie ćie wzrusza gniew ładaiaki/
Przyznažte teraz ma slična Páni/
Iżelis ty test podobna Láni.

Láni Jelonka biedy nie widzi/
Cesliwne serce predko ta znedzi/
Ty zaś choćbyš mnie rok nie widziatá/
Małobyš o to iak widze dbatá/
I teraz przyznas ma slična Páni/
Iżes ty nie test podobna Láni.

Láni; Jelonkem swe gesta miewa/
Gdy sis całuta počiech zażywa/
Ciebie w twarz; smáczna trudno całowác/
Dotchnac sie kedy Bog rac zachowác/
Przyznažte y wtym ma slična Páni/
Iżes ty nie test podobna Láni/
Twardy Dyament przećie go krusza/
Twarde sa stáły przećie ich rusza/

Tańca Wesołego.

Odstap proszę cie od swey hárdości/
A na kłoń ku mnie swozey miłości/
Dant ci na ten czas dam sliżna Páni/
Jeś ty dziewoia właśnie iak Láni.
Przednie się złota zawşe gna rády/
Zciebie choć złotaś niemaś obrády/
Náchyl się proszę do moiey chęci/
A niech oboie bądźstemy sięci/
Dant ci na ten czas/ 2c.
Y wmała perle choć się wmyka/
Przecis Pánienka niteckie wtyka/
Co chce rzecz pomysł dla Boga proszę/
Niech dluzey w sercu ognia nie nośe/
Dant ci na ten czas/ 2c.

II. T A N I E C.

Pysluchay Boga miłości/
Moiey serdeczney żalości/
Zem po twoiey woley chodź/
Cymem samym sobie skodź/
Lepiey było chodź zdalęć/
Wpisłnym ciele Kochać czeleć/
Niz teraz na nie wdzięczności/
Plakac Pánienstkiey chytrości/
Ktora sędzi zmeý i zerości.
Niebo Gwiazdami wstrzone/
Ciemna noca obtoczona/
Cys samo nie raz widziało/
Jako mi się to nadáto/
Zycliwe moie Kochania/
Nie raz w wiawne nasmiewania/

Koło

Podać to nieszczęście moje/
Niećac w sercu niepołdnie/
Dzielać myśli me na dwoje.

Y ty spotniałego Niebą/
Kosa/ Ktorey latu trzeba/
Y Pleiades zasępily/
Czystym dżdżem gęsto zmoczyły/
Wyswiadczyć moje żalosci/
Wszakęście chodząc w ciemności/
Oczy zapłakane miały/
Moje nieszczęście widziały/
Jaż mnie waśże dżdże maczały.

Y wy wiatry zasrozone/
Lotnym padem rozrzucone//
Na świadectwo żalu mego/
Nie żaluyćie swiszczaczego/
Swarliwych humow swych głosu//
Przeciwnego szczęścia losu/
Nie tacyćie gdy kto wwierzy/
Y to niewdzięczność odmierzy/
Gdy się o niechcąc wderzy..

Zanieście to w świat odległy/
Ze mnie nadszecie odbiegły/
Ktoremi miłość tużyla/
Lecz mnie szerość omyliła/
Niestetyś na twoy niestatek/
Wes ze już y ten ostatek/
Sercá moiego wolności/
Niech nie żyje w tey żalosci/
Dla twej Damo niewdzięczności..
Nie to mi obiecowała/
Miłość gdy cie poznać dała//

Tańca Wesołego.

Wszystko mi dobre tu było/
Twoje dobroć rasiła/
Ale widzę przy gładości/
Zawzię serce pełne złości/
Które mi się już znać dały/
Daj Boże byś się nadały/
Twojej nieszczerości strzaly.

III. T A N I E C.

Złotliwe szczęście czamujesz mi się
Tak okrutnie stawiło/
Jeś mnie w oczach w grzecney Panny/
Tak nagle odmianiło/
Okrutne dziewcze tałeś niewdzięczne/
Jest mojej zyczliwości/
Ze mi się stawiaś wszystkim wyławiaś/
Serca mego skrytości.
Zarazem mdoleć samże boleis/
Zławowey nieszczerości/
Od grzecney Panny a mnie nadaney/
Zbyt wielkiej nie miłości/
Oy grzecna Panno słizna Dyanno
Niechay doznam miłości/
Od ciebie samey wlozeczku wstany/
Niech zażyje słodkości.
Kasiu Kochana tedys rumiana/
Kiedy Kupidynek wnocy/
Zciałka twolego wszystkim milego/
Krew słizna twoje toczy/
Wzjaluy że się wlituy że się/
Docięś dziś serce moje/
Bądź mi powolna a nie swawolna/
Nagrodi szczerosci moje.

Mój Kochaneczku nie wadzi w wianeczku/
 Cney miłości (Postować/
 Bo wnet z młodości stodkley wdzięczności/
 Przyjdzie mi odżałować/
 Jąs Kochaneczku wiał mi wianeczku/
 Bom mu go nie bronila/
 Jąs skoro prosił rącki swe wznosił/
 Zaráżam pozwoliła.

IV. T A N I E C.

Wdziślałam cię z okianeczka kiedyś się przechodził/
 Rozumiałam żeś zemna obaczyć się godził/
 Męsty pokoię y mięšťanie moje/
 Przed kim minal skoliem/
 A na mnie niedznicę/ twois niewolnicę
 A niś rzucił okiem.
 Żal miś przeiał niesłychany kiedyś to wyśrąla/
 Bog strzeżł martwa izem wołnie zaraż nie została/
 Lecz to niebaceniu albo też niechceniu/
 Twemu przyczytałam/
 A wiecorney chwile tużac sobie mile/
 Tylko wygladałam.
 Przyśedł wiecior/ a mrok nocny mnie wołienku ząstał/
 Trwałam przecie doład kśiszyć zupełny nie nastal/
 A ciebie nie było ani cię zoczyło
 Oko moje smutne/
 A niś listkiem cisnal aniś słowka piśnal/
 O serce okrutne.
 Kiedy teraz twe usługi y kedy wklony/
 Kiedy Lutnie stodka brzmiać glos on ulubiony/
 Który bez przestanku zmierzchem do poranku/
 Słyścieć mi dawał/

Tańca Wesołego.

Przy nim winśowania y ciche wzdychania/
Lefuchnos podawał.

Nemasz teraz dawnych zabaw ani szychać pienia/
Pełne serce testnie vsy pełne y milcienia/

Goście zwyczajne śmiechy goście dawne wściechy/
Niebaczny głowiece/

Nie wiesz że pogoda y godzina młoda/
Przedsiuchno wściece.

Przetożemi niewinśował y szczęśliwey nocy/
Nie wznaly snu milego zalosne me oczy/

Także ty wzajemnie laśkawey bezemnie/
Nocy nie zakusił/

Lecz przykre niespania y częste wzdychania/
Co noc cierpieć musiś.

V. T A N I E C.

MOżesz nie bydź harda boć o cie nie nie dbam/
Prosić cie nie buda nad cie grzecnie yssa mam/

A nie lesteś godna tak dalece tego/
Abym ia miał pragnąć Kochania twoiego.

Jeśliś o gładości swey tak wiele trzymasz/
Mogs to rzec śmiele że tey nie wiele masz/

A ktoryiaśkolwiek w tobie wynayduje/
Ten tey namniey nie zna ieno pochlebie.

Proszs chciey posłuchać coć powiam niebogo/
Kiedy zły towar masz nie śiacuy go drogo/

Zasz nie widziś kupiec gdy zły towar miowa/
Chcac zeby go pozbył z nim nie omiśkawa.

Ty też jeśli z młodu nie wzyteś swiata/
Chočbyś potym chciata badac bronieć lata/

Gdy na cie to przyidzie z oney twey hardości/
Ze będziesz plakała lat swoich młodości.

Ta twoja wroda Kwiatkowi podobna/
 Który kiedy kwitnie iście rzecz nadobna/
 Tego się też ludzie gdy piękny chwytają/
 A kiedy owiednie namniey oń nie dbają.
 Toż się też będzie dżić tey twoiey gładkości/
 Żązywayże świata za swojej młodości/
 Choć się gniewać będziesz namniey się nie bois/
 Gdy ja pięknieysza mam mało o cie stois.

VI. T A N I E C.

Sliczna Bogini Kochanku Kwiateczku rozány/
 Reka piękna liliowa snadź vformowány/
 Takowa bowiem ma masę y tak jest przybrány/
 Zwierzchu gęsto czerwona róża posypány.
 Taką farbę nadobna twe oblicze nośi/
 O przyprawy ozdoba z Apteki nie prośi/
 Nie widzę śliczne dziewce być na czym skodziło/
 Jest na co patrzyć v ciebie oczom moim miło.
Bo co mówisz że patrząc dla twoiey gładkości/
 Godnąś wielkiey pochwały godnąś y miłości/
 Kiedy byś ty na sądzie z boginiami stała/
 Zadnaby z nich przed toba iabłka wżić nie śmiała.
 Tobieby twoja piękność łatwo przysadziła/
 A na wesolym Cyprze krolowa stawiła/
 Tak na co ofism patrząc w tobie to ścacię/
 Że w twej piękności żadna ciebie nie celuje/
 Na czoł sobie już wielkiej fortuny mam życzyć/
 Już się śmieje mogą twym sługa zawnę liczyć.

VII. P I E S N.

Kypido strzelce/ Tyraneś wielce niech ci bies wierza/
 Ja wiscey nie chce z toba zwady ani przymierza/

Tańca Wesołego.

Każ oszukańcy nie ci nie wierze/
Dobrzem skarany przez ciężkie rany
Serca m noga gdzieś inożey mierze.

Jeszem nie wgrobie czuje o sobie już patę zdoieram/
Już po chorobie od żalności prawie umieram/
Siidła wstały ognia nie czuje/
Nam rozum cały stygna zapaly/
Zmiłości sędze y żartuje.

Wesołe gody gdy do gospody przystąpił wiecznie/
Zdrady y skłody nie leżay się serce bezpiecznie/
Już nie topniecie nic mi nie będzie/
Inży wiatr wieie w sżytko się śmieie/
Tryumphuiac w miley swobodzie.

VIII. P I E S N.

Phillido nadobna przybądź pod te cienie/
Gdzie Lipa ozdobna okrywa strumienie/
Tam w pięknym ogrodzie śladź przywodzię.

Uch nie omieszkiway tam gdzie cie czekaia/
Phillido przybyway bo wdzięcznie śpiewaia/
Praseta po woli/ tobie gwoli.

Tu odpoczniy w chłodzie każdy bardzo śnądnie/
Przy samrzacey wodzie smaczny sen przypadnie/
Wdy miey moie chęci w swey pamięci.

Kwiatki purpurowe z toba nie zrownaia/
Śliczne Liliowe dani we wszytkim daia/
Lecz przy obecności twej gładości.

Patr; tak płacące źródła wynikaia/
Wiatry wzdychające z Kochania skękaia/
Y nie dasz się żyć gdyć chca służyć.

Tys wdzięczney Wenerze twarz; wzięła y oko/

Kolo

Wyniosła Pandorze brew; zolem wysoka/
 Dyanie wſze cnoty y przymioty.
 Orpheus tak mieni Apollo wyznawa/
 Jz niemaſz boginiey wdzicmieyſzey przyznawa.
 Wrodziſie/ w oſobie y ozdobie.
 Gdy ſie twych ſkazała cnot wonnoſć obſita/
 Wnet ſerce zraniła miłość nie vżyta/
 Jazyże liతోści zuprzeymoſć.
 Twar; ci ſie zmienila to każdy wyczyta/
 Jz ſerce zraniła miłość nie vżyta/
 Wzdy na moy fraſunek day ratunek.
 Jezeli czy moje ſerce zmieſzcyć moga/
 W tych cie napoie tylko nie badz frogga/
 Jeſli ci nie doznam pewnie ſtonam.

I X. T A N I E G.

GDyby tak ſzczęście ſtatkowac chćiało/
 Zeby nie rwało kiedy związało/
 Kzełbym że w waże miało.
 Ale gdy związek drogiey miłości/
 Trzyma odlegle pełne żaloſć/
 Przenika ciało y koſć.
 Wy dziewczę moje coſ vczyniła/
 Słud ſwoy zlamalaſ mnieſ zaſmuciła/
 Nigdy taka zla nie była.
 Patrząc w zielone brzegi od ciebie/
 Wieczor nadchodzi gwiazdy na niebie/
 Tec ſa ſwiadkami miłości.
 Skarzę cie Pan Bog moia namilſza/
 Bo w ſrcu twoim odmiana inſza/
 Boſ ty była naykochańſza.
 Skarzę cie Pan Bog weſpol y z tymi/
 Złudzi mi chytrymi y obłudnymi/
 Zwodzićielami moimi.

Tancá Wesołego.

Ktorzy zwodzili y podwodzili/
Mnie nieszczasnego ; toba rozlaczili/
Y serce moje zranili.

Oy chytra listko zaraz to bylo/
Do ki cis serce nie vlubilo/

Wypowiedziec mi sluzba bylo.

Nie dopier; teraz wciżkości moiey/
Gdym sie zakochal w grzechności twoiey/
Ciężko czynisz duszy moiey.

Oy dziewczynecko ciężkoć to znosić/
Gdy mi cis ma kto okiem przenosić/
Musze zal ; tego ponosić.

Ciężkie to dekret moie kochanie/
Gdy sie me serce ; toba rozstanie/
Ly wspomniyze by ra; ná mnie.

X. T A N I E C.

SLonce iasność swa straciło noc powstało/
Zemna kochány moy sie rozstalo/
Swiadcze wami gwiazdy zem ia ná czas każddy/
Przyaciélem temu bylam zyczliwym zawszy.

Juz nastapil czas wieczorny Hesper wschodzi/
Odemnie smutney miły odchodzi/

Pohamuy twey drogi/ Przyaciélu drogi/
Nie odstepuy odemnie dziewki vbogiej.

Juz rostoczyi káziyc promián swoy rozány/
A mnie opuścza moy kochány/

Zostan ná godzinę powied; mi przyczynę/
Czemu nagle odchodzisz mnie smutna dziewczyne.

Juz blisko jest opulnocy slysec d;wony/
Mnie rek; daie moy vlubiony/

Dotrway proše malo ieszcze nie switalo/
Puydziez; zaraz; gościec sie bedzie juz podobalo.

Kolo

Jutrzenka już jasna weszła me ledyne/
 Serce wdaleka spieszy gościne/
 Poczekaj na chwila niechaj krotchwile/
 Ztoba mileńki zażyje gadając mile..
 Już rumiane do polowy zbladły zorze/
 Przyjaciel wyszedł moy na podworze/
 Postoy me kochanie skoro słońce wstanie/
 Odiedziesz kiedy będzie już twoje zdanie.
 Dzień biały świat już ogarnął noc rozegnał/
 Moy namileyshy mnie też pozegnał/
 Proszę moję chęci miew w dobrej pamięci/
 Wszakęś po mnie nie vznał w nich żadney niechęci..
 Na ktora kolwiek stronę puydziesz światá/
 Niechaj Bog szczęści twe młode lata/
 Niechaj y kłopoty przemieni w wiel słoty/
 Nie zapominaay proszę mnie też sieroty.
 Wiec y lata cney młodości gdy vplyna/
 Pierwsze vciechy rády tam gina/
 Jednak ty statecznie kochay we mnie wiecznie/
 Jeśli zczyysz tego sobie iam twoia konicznie..

X I . P I E S N .

Z Wsięka pusta dzieweczyna/ Trafiła na Kupidyna/
 A on się sili z cięciwy/ Na kładając na łuk krzywy..
 Zosiá mu dopomoc chciała/ W tym się cięciwa zerwała/
 A tak wpiers do krawie dziewczatko/ Vderzył ia niebozatkó.
 Tam gdy potomeł miłości/ Dopadł okiem iey nágósci.
 Pytał gósieby ia boláło/ Ono tak pieszczone ciáło.
 Zosiá mu krew pokazała/ Ale mu się tchnąć nie dała/
 Bętarcie się rozkwiliło/ Bo mu dziewczęciá sal było.
 Vzaliwshy się z swey woli/ Dopuściła tchnąć gósie boli.
 Lecz je iestże gorzej było/ Bo się od palca iatrzyło..

Tam

Tarıca Wesołego.

Tam gdy dotchnal sie dziewczyny! Otarl z gęby osłominy/
 Wlepil w pierś wargę chciwanym; zsal krew z rany wstydliva.
 Ktorey gdy gęba chwycila! Wmleko mu sie obročila/
 Y tak sie za ręce wzięli! Żaraz sie ledyś podzieli.
 A tak sie w ściekatrac dwoie! Młodych y pustych oboie!
 Strzelal; żułu bożek mały! Żosią mu nosila strzaly.
 - Tam sie iakos narażila! Ze wnie strzałka uderzyla!
 Uchnela wiey miłkie łono! Gdźie miło choć rozkrwawiono.
 A Wenus przypadłszy z bołu! Wyrwała tey strzałkę z trołu/
 Gdźie choć rane żagoila! Przecie bliźne zostawila.
 Y tak strona pojednala! Uby przy Synu zostala!
 Strzałka iego a przy Żosi! Sądzał ktory y dźis nośi.
 A tak sie stalo z trafunku! Wzięli przyiaźni w basaryntu!
 Ze sie tak w sobie kochali! Y kiedy chcieli strzelali.

XII. T A N I E C.

Rychłofł cie obaczę dziewczyno kochana!
 Miłenka w sercu mym; wdzięczna y kochana.
 Ach serce moje iest w wielkiej tęskności!
 Serdenko kochana bez twey niebytności.
 Oczy twoie gdy na mnie wazywały!
 Serce y ciato iak w ogniu gorzały.
 Wstęcka śniacne rownie iak miodowe!
 Racti bieluchne y pieszzone obie.
 Kochanko serdeczna ledwiem żyw bez ciebie!
 Rychłofł mie fortuna przyniesie do ciebie!
 Zda mi sie żgola iak byś przy mnie byla!
 Iak byś mi racta mile przytulila.
 Ja iako żadam przyjde wnet do siebie!
 Ogladając sie iesli niemasz ciebie.
 Ach mnie nie stetyś żaraz; tak narzekam!
 Jesli przygoda żaraz aż sie lekam.

Dayżec tam Boże godziny szczęśliwa/
 Dżiewcze kochane sercu mamu miła.

Niey mnie namilża w swey szerey pamięci/
 A ty mnie doznaś zawsze szerym w chęci.

XIII. T A N I E C.

Iżlim kiedy widział szerocę dożyć wdzięczna/
 Rozmowa w chęciach dzielnie dość bezpieczna/
 Kształna prode grzeczna swobodą/
 Kochanie moje!

Piękne przymioty wrodzoney cnoty/
 To starby twoie.

Swa gładkością Lutrecya Rzymiska przechodziś/
 Apolona i lutnia tak chcesz za nos go wodziś/
 Wszystkie Boginie tak sławą słynie/
 Kochanie moje!

Przesłaś gładkością y statecznością/
 To starby twoie.

Calliope przesłaś w Parnasie wesołym/
 Kiedy sama szypie ziola swym palcem gołym/
 Jak buyna trawa tak twoia sława/
 Kochanie moje!

Przesłaś gładkością y statecznością/
 To starby twoie.

Tuzem twymi przymiotami nader słiznymi/
 Został całe zniewolony na wszelkie strony/
 Ożyw myśl moje znay szerocę moie/
 Kochanie moje!

Doznaś więc potym po mnie ochoty/
 Ku służbie twojej.

Powstań proszę do kochania i chęcia swoiego/
 Oddawszy chęć suprzymego affektu swego!

Tańca Wesołego.

Ja raz wyrzekł wsiawszy ją rękę/
Kochanie moje/
Miał wstąpić że co wysłucha/
Na służbie twojej.

XIV. T A N I E C.

ZAprosiła mnie wpoiliła mnie/
Wenus skodkością znać że miłością/
Kozdrażniła mnie.
Dziwno mi było że tak tęskniło/
Serce bez tego wina skodkiego/
Ze ledwie żyło.
Wiec ia na gody do iey gospody/
Znowu bieżalem zżyć myślałem/
Lubey swiebody.
Ona zradzością y wesołością/
Przyimił mnie mdłego y tęskliwego/
Do swey gospody.
Ja nieczekać bol w sercu miałem/
Proszę o radę na pewna zdrada/
Wodki żadać.
Wenus poznawszy y zrozumiawszy/
Zład się to wzięło co mię paliło/
Smiecie się wstąpić.
Wiec mnie zabawia wdzięcznie rozmawia/
A wtym Synowi Cypryicytowi/
O mnie obiawia.
Boże przybedzie wedla mnie siedzie/
Pyta zartuie sztucznie figluie/
Ze inna rozmawia.
A tak się swego ognia skrytego/
Zwierzę bożstwu on nic nie mówi/
Smiecie się ztego.

Koło

W tym o miłości y o iey złości/
Wzmiąnka uczynił iam się przyczynił/
Samże do tego.

Po tym pochwili wnet się rozkwili/
Jakby zraniony y znieważony/
Słowki náchyli.

Alia strwożony y zaśmucony/
Nieznając zdrady idę zbiesiadny/
Jak nie prośony/

Wenus się śmieie a ia truchleie/
Czuiać zapaly przez boskie strzaly/
Wszystek goreie.

XV. C V R R A N T.

Społoyna Woyna vbogiej miłości
Przełala/ siece/ ogniem pali kóści.
Niezbroyna nąga lecz tak wielmożna/
Tak powie każdy ktory iey dozna.
Ną potedynek ochota wychodzi/
Świadomi starzy świadomi miodzi.
Jako tam y sam pieso harcuie/
Sama się bić chce Regimentuie.
Żadnym człowiekiem nie umie bratować/
Znajdzie byś w murze chciał się zachować.
Przerazi wrokiem kto na cel stanie/
A iestze gorza gdy fukaś na nie.
Drze się bez zamki bez wśelkiej boiaźni/
Y nie leka się ona żadney kaźni.
A iako zrani balwierz nie zgoi/
Y rozdrażnionej nikt nie wtoi.
Nie trzeba trabić w bebny kołatać/
Z miłością kto się pragnie pobratać.
Chcieć tylko słuzyc wkażać się wocy/

Juz cę nie puści/ dźierzy w swoiey mocy.

Tańca Wesołego.

XVI. T A N I E C.

KTo chwali Kaście y ia też przyznawam/
Wdzięczney Kaści we wszytkim dąnk dawam/
Ze Kaścia między wszytkimi przodkacie/
W Kaści moie serce wstugacie.
Po kim żyw Kaście swoiey nie opuścić/
Bez Kaście z serca ognia nie wypuścić/
Kaścia go sama w sercu rozniećcia/
Kaście potrzeba aby go zgasiła.
Kaścia na moie niechay myśl przychodzić/
Kaścia niech nigdy z ust mych nie wychodzić/
Kaścia niech we śnie niechay y na jawi/
Moim się oczom Kaścia miła stawi.
Daj Kaścia zawsze w sercu moim była/
Ktore miłością swa Kaścia zraniła/
Kaścia niech lecy co zadała rany/
Samey ia Kaści wiernie przywiązany.

XVII. T A N I E C.

Do czegoś cię przyrownam różany kwiecie/
Wiem ze tańcowych nie wiele teraz na świecie/
Ktoreby wydolały albo iako zrownaly/
Ztwa wdzięcznością ktora ty masz kwiecie dożytały.
Do Perły cię przyrownam poćiecho moia/
Do tey ci napodobnieysza vroda twoia/
Mudrość y obyczaje tylko sam Bog rozdaje/
Złoto srebro/ dostatki fortuna daie.
Obraz malarz gdy by chciał konterfetować/
Ni wizerunk wdzięcznieyszey nie moglby przybrać/
Cwarzy ktora w wdzięczności nie ma sobie równości
Wargi/ usta y insze okoliczności.

Bo iak perla z natury swej jest przezroczysta/
 Tak ty Panno w sprawach swoich jestes czysta/
 Twoje wszystkie cne cnoty takze inze przynioty/
 Kto wyslawi choiby to chcial czynic zochoty/
 Doktorowie do lekarstw perel uzywaja/
 Ze ona serce weseli o niey trzymaja/
 A kogosby slowa twoje A. dziewcze moje/
 Nie wcielesly by smutne miai serce moje.

XVIII. I A N I E C.

Pieszona dziewcze Anyle nie Páni/
 Ze wtobie Kocham ktos mi zgani/
 Zganie nie moze kto swiadam milosci/
 A ktos nie kocha w takiej grzeczosci..
 Grzeczosci twojej chwalic sam nie moge/
 Ale chwalcacym szzerze sey pomoge/
 Pomoge y tym ktorzy narzekaja/
 Ize w milosci wielkie troski maja..
 Mata y ia mam niewiam iako znosc/
 Przyidzie fortuny o nagrode prosic/
 Prasilbym ciebie ales nie kaskawa/
 Mscilbym na tobie nie dostoisz prawa..
 Prawam nie wiadom wolalbym tak w zgodzie/
 Przyciacielaznac iak mowia w przygodzie/
 W przygodzie ratuy zmiluy sie nademna/
 Pociecho moja chcey wiecznie zyc zemna..
 Zemna zazyciesz dopiero wesela/
 Wielkie wesela kto ma Przyciacielaz/
 Przyciacielaz miec co lepszego prosze/
 Tytko twe imie ktore w sercu nosze..
 Nosze y nosic nigdy nie przestane/
 A z cie na milsza iak pragne dostane/
 Dostane da Bog kiedy bedziesz chciala/

Bo nie rozumiem bys pogardzala.

Do

Tańca Wesołego.

XIX. T A N I E C.

Pošla dziewczyna raz na przechadzkę do gaju pięknego/
 By mogła sobie tam w czasie zażyć nader spokojnego.
 Wnidzie z ochotą do tań ozdobynej / a małej krzewiny/
 Kedy znalazła od Kupidyna zranione dziewczyny.
 W rzekła do nich / coż wy wtym gaju dziewczęta czynicie /
 Czy Kupidyna Boska małego tu zabić myślicie.
 O panno słiez na nimes tu wešla nasz wszytkich poranił /
 W rozgniewany z zapalczywością że ktorey nie zabił.
 Ty chcesz maóra rozumem o tym żebyś nie strzymała /
 W tego lachu frogiey chytrości zdsierzec nie umiała.
 W niego strzalka choć małuśienka ale siła broi /
 Coeby nam odręba / choćby nie rada / placu mu dostoi.

XX. P I E S N.

Jeszcze Słońce promieni swoich nie straciło /
 Choć ie pod czas pod chmura czarniawa zakryło /
 Jesze Niebo gwiazdami iasnymi bedzie /
 Przychylane choć teraz niewidomo wśedzie
 Wsam / dufam / że przed sercem moim /
 Bedzie / wśedzie / iasno oczom moim.
Jeszcze Cnota koftowna nie umarła światu /
 Ani Kwiatecki piękne nie zginły Lātu /
 Jesze Fortuną po głębokim Morzu chodzi /
 Nie wspierałac sie wiosłami ani małre łodzi
 Plynie / slynie / naważność nie sło dźi
 W tam / y tam / wśedzie wolno chodzi.
Jeszcze y mnie da Bog czas w ktorym ia to prawię /
 Ze ia swoje niewinność w sercach waszych stawie /
 A ci ktorzy mnie teraz iak nagorzej tużo /
 W swoim własnym nieszczęściu potopie sie muszą
 Boże dayże im w pamiętanie /
 W tobie / sobie pośladam wśanie.

XXI. IANIEC.

Iż się w chłodzie vsnać tuż przywodzie/
 Nadobney dziewczynie/
 Pyszalka przyleciała kiedy twarodo spała/
 Coś słodkiego wiey vsćiech posmałowała.
 Diewca w arga ruszy Pyszalka poruszy/
 Żara; ia wiadła/
 Żadło zostawiła złość iey wyrzadziła/
 I puchliny vsť smácných iey nabawiła.
 Znać w vsćiech iad miała gdy mi geby dała/
 Wnetze iakos potym
 Gdy się to tráfiło w prawdzieć miło było/
 Ale teraz; czuie że tam żadło było.
 Przyznawam niebogo zraniłś mię rogo/
 Twoimi vsťami.
 Nie dałbym tey rány y; zdrowiem wzamiány/
 Niech od szczęścia bywam tań vkarány.
 Ty zaś mozesz iácniey; z twey gabusie smácney/
 Do;bydź tey puchliny
 Chceśli mnie w chorobie rádzić y o sobie/
 Odday serce ty mnie ia wżiam tobie.

XXII. ZVELLA BELIA.

Niech się drugie w bogate stroia; zlotogłowy/
 Niechay twarzy máluia niech bry;zia głowy/
 Niechay Dyámentami; pálce swe okuia/
 Niech drogimi perlami; sýie swe ofnuia.
 Sraśka sumne vbiory tráśka y bláwary/
 Bowiem nie tań ná; zlotó ani pyśne sáty/
 Nie tań się zápaláia pradko ná; pientiáde/
 Jáko ná; przyrodzona; gládkość ludzkie; zádze;

Tańcá Wesołego.

Nie pomoga niewdzięczney twarzy drogie stuft/
Nie ozdobia iey włosow przyprawne peruki/
Grunt vroda komu tey iedney nie dostał/
Nie da dza iey bogactwa ani obyciaie.
Przeto miłszaś ty v mnie nadobna dzieweczko/
Bdy się z sprostá v bier: eż w cieniuchne giezlecko/
Nizeli nie pozorna Panna chociaś śatna/
Miłszaś ty mnie w kofuli dziewczyño vdatna/
Jeżeli y tá cięży wiec y te: ruc: z siebie/
V bez niefy ma pociecho przyims ia rad ciebie.

XXIII. T A N I E C.

Powiedz mi miły com ci vczyniła/
Wszak: n: ci nigdy nic nie przewiniła/
Tylko zem się w tym głupie sprawowała/
Izem się ciebie tak rozmilowała.
Wszystke powolność znácznie po mnie widoś/
A przecie opuścić się mnie nie wstydiś/
Pamiętaj miły na przysięgi twoie/
Gdyś mi posłubił dáć rękę swoię.
Wterzylám słowom ktorych było dosyć/
Nie dałam się zbyt miły długo prosić/
Vprzejmości twoiey záwżam vfała/
Na ktorym bardzo poswanowála.
Nie dbam iżem tak wiele vtráciła/
Bo náde wszystko iest mi enorá miła/
Alle mi idźie o wielka zelżywość/
Drogi to kleynot ná świecie poczywość.
Bogday mie przedtem kienią była z árlá/
Nie znawşy ciebie bym była vmarła/
Lepşam ia wiara ia: dźierżala tobie/
Chcac: iś dobroćta swa pozyskać sobie.

Nie wstydy cie zdradzić prostej białey głowy/
 Ktoras osuwał łagodnymi słowy/
 Niechże będzie to wszytká sława twoia/
 Da Pan Bog słumi cie powolność moia.

Maam przed oczyma wszytkie twoie sprawy/
 Jak was stroil na on czas postawy/
 Kiedyś na chwile odiezdzał ode mnie/
 Mowiac obłudnie że sie kochasz we mnie.

Obudwu w ten czas płacz wielki mordował/
 Lecz ty obłudnie wszytkos to sprawował/
 Wspomni na one wszytkie słowa swoje/
 Ktorymiś cie był smutne serce moie.

Mowiac/ iuz mie tu me kochanie czekay/
 Zdrady ode mnie żadney sie nie lekay/
 Lecz czuizęste iuz o insza badaś/
 Ze mnie tak sobie nieczymnie pokladaś.

Czekam y teraz chociaż iuz nierychło/
 Azaby w tobie wszytko zle wéichło/
 Ale mnie bardzo zle nieszczescie trapi/
 Bo serce twoie do mnie sie nie kwapi.

Obietnice twe wszytkie wnawec poszly/
 A do mnie drogi iuz tobie zarosly/
 Bacze to dobrze iżes mnie zapomnial/
 A nie wiem iezlis kiedy o mnie wspomnial.

Jam tobie zawśie chetliwie sluzyla/
 Utemalo roznych frasunkow zazyla/
 Bom zapomniala czi swoiey dla ciebie/
 A kochatąc sie z wiedlam sama siebie.

Iuz mie też wiedzcie chuc moia do tego/
 Dym postradala zywota swolego/
 Smiercía poczciwość chce swoie nagrodzić/
 Do swiecie wiecey dla wstydu nie chodzić/

Taneá Wesołego.

Do sobie pamięć takowa zostawił/
A zdradę swoją po świecie rozslawił.

XXIV. P I E S N.

Nigdy się nie leża cnotą/ Nigdy żadnego kłopotą/
O cnoty wielka sława słynie/ A bogactwo o marnie zginie.
Cnotą się na niebie rodzi/ Cnotą zawsze z Bogiem chodzi/
Cnotą zaś nasz z Bogiem iedna/ Droga do nieba pewna.
Cnotą kleynot nie stracony/ Cnotą karb nie przepłacony/
Miłza mi z cnota chudoba/ Niżli z niecnota ozdoba.
Cnotą Krolestwa buduje/ Cnotą Władztwa naprawuje/
Cnotą sama rozkazuje/ Cnotą wiernie Bog miluje.
Czek bez cnoty iak śnieg taje/ Przy cnotcie Bog szczęście daie/
Cnotą forte jest do nieba/ Tej się nam trzymać potrzeba.

XXV. T A N I E C.

A niemasz ci niemasz nad naszą Kasię/
Dala iesc dala pie y wplontla sie/
Oy niemasz dšlewczyny nad naszą Kasię.
Nasza bowiem Kasia slicznie rancuje/
Oblapi zartuje chusteczka daruje/
Oy niemasz dšlewczyny nad naszą Kasię.
Wiem ze nasza Kasia wszytkie przechodzi/
Gladłoscia w dšlecnošcia rzecz sie godzi/
Oy niemasz dšlewczyny nad naszą Kasię.
Ma to nasza Kasia ze przy gladłosci/
Wygodna powolna nie zna hardłosci/
Oy niemasz dšlewczyny nad naszą Kasię.
Niechze nasza Kasia wszytkie celuje/
Bo umie zrozumie da y pocaluje/
Oy niemasz dšlewczyny nad naszą Kasię.

Kolo Tańca Wesołego.

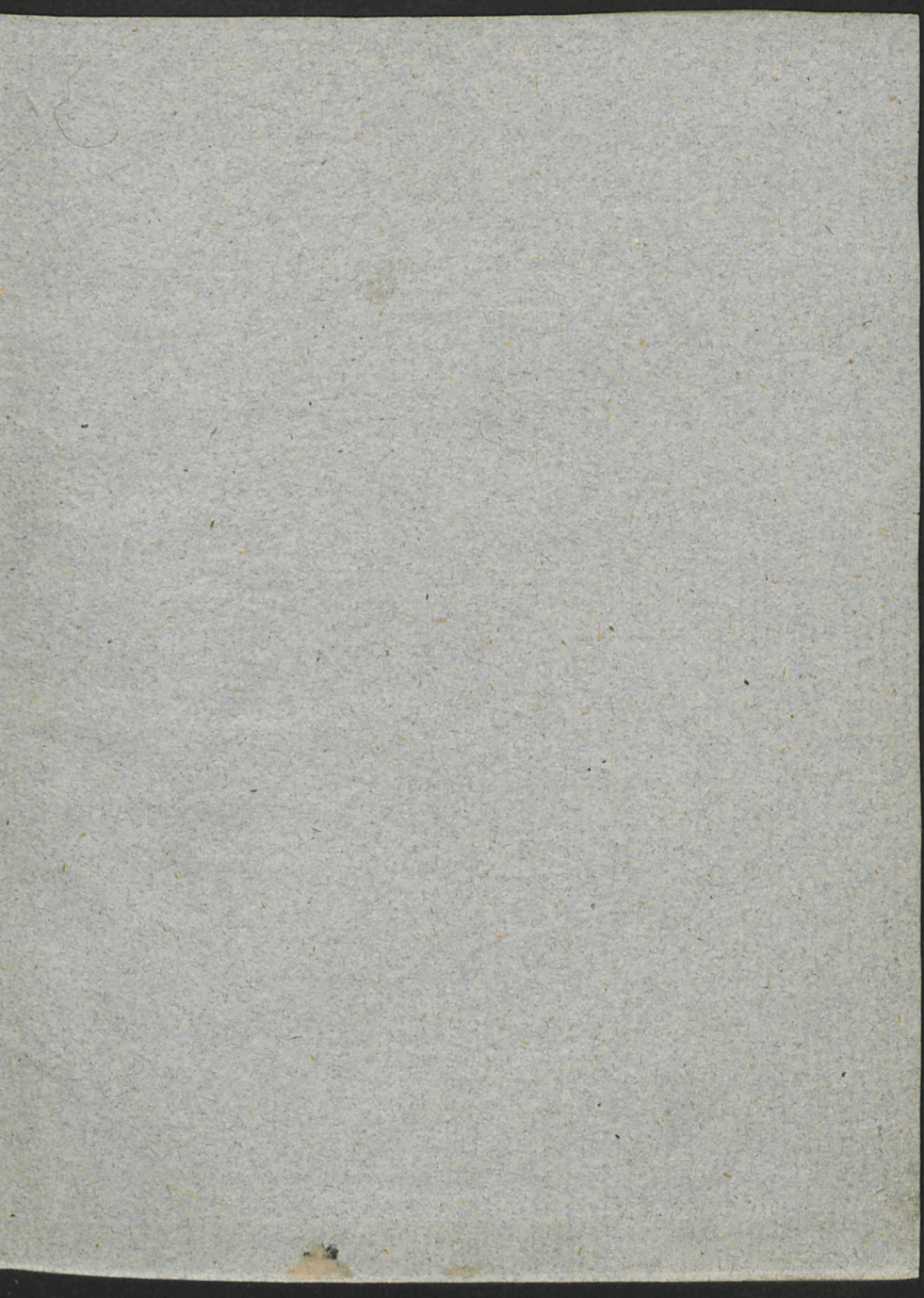
U domu sie naša Kasia dostanie/
Brodzie miał by sprostał swoje Kochanie/
Oy niemaś dziewczyny nad naše Kasia.
Dawże naša Kasia długi wiek żyła/
Jey cnota ochota wszytkim jest miła/
Oy niemaś dziewczyny nad naše Kasia.

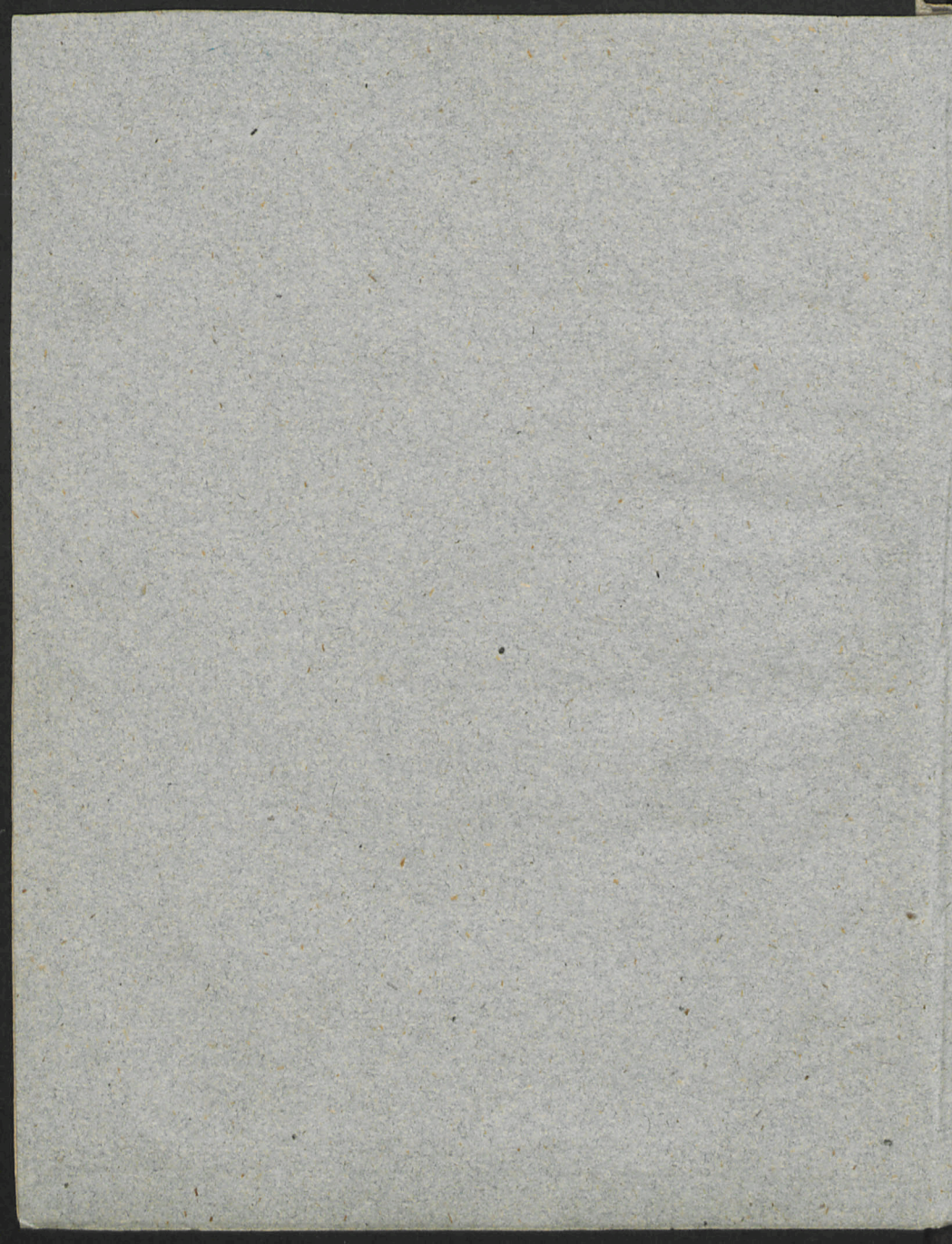
XXVI. T A N I E C.

Patrzałem y widziałem gdy sie rozbiegaly/
Panisnecki z Koszulecki pleśki wybieraly/
Jedną im świecila/
Druga wianek wila
Namilszemu.
Trzecia im spiewala piosnki wesołe/
Czwarta tańcowala wziawszy sie kolemi/
Piata wianek wiele/
Szosta chustka syie
Namilszemu.
Siódma sie poloży na lozeczku swoim/
Y powiada dobra noc Przyjaciolom swoim/
Ci co mi sluzyli/
Bogday zdrowi byli/
Po te czasy.



6424
47





107021

6424

47

